

Buka Skor IMAGO, Antracyt

[Zwrotka 1: Skor]

Daj mu usnąć, nawet na wieczność, bo sny wyblakły
Moja pustko, zapomniany malarzu bez farby
Wybacz mi obojętność, gdy znów rozlewam smutek
Kreśląc palcami przeszłość, która nie daje uciec
Połam sztalugę, malarzu
Upij się naiwnością, rozmazuj nią szarość i ostrość obrazu
Aż kontur pejzaży spowije mgła
Pij do dna malarzu, do dna!

[Zwrotka 2: Buka]

Na pędzlu farbo zaschnięta co pętasz dusze w bezradność
Wyzwól z objęcia me serce, niech wróci światło
Nasze Imago to pieśni, my to instrumenty
W rękach malarza co przestał marzyć
Melanżu bezczelny
Nasze obrazy powietrzem
Metą jest błękit, nieskazitelny alabaster zwiastujący czerń
Gdy na końcu czeka lazur
Po burzy na pewno będzie pięknie
Chodź my razem w karmazyn
Podaj mi rękę

[Zwrotka 3: Skor]

Spytaj serca czy warto kochać
Oczu - czy warto marzyć
Szukaj uczuć, które spalały we mnie antracyt
Powiedz mi ile znaczy żal, ciszy samotność
Słowa wypowiedane głośno, choć nikt nie słucha
Kosmos oddycha głębią
Tak bardzo pragnę odejść
Napiszmy imię tęczę zanim ugaszę płomień
Zanim dosięgnę koniec, by wylać szarość modlitw
Jednym cięciem, kropla po kropli

[Zwrotka 4: Buka]

A gdyby, a gdyby
Szare w nas zaczęło oddychać jak nigdy nic
W tobie brak, jutro
Mówiły Płótna puste
Pozwól mi wstać pusta kukło, bez oblicza w kapturze
Nad trumną co czyhasz bez wzruszeń
Obiecać duszy złotym tuszem oblane wzgórze
Niechciana histerio przestaniesz mi służyć dłużej
Gdy ruszę po piękno
Najszlachetniejszy kruszec
Rydwanami oręża w oddali lazurze
Mocą potężną, z nadzieją wyruszymy

[Outro: Buka]

Nie mogę czekać dłużej, pójdźmy
Pójdźmy, pójdźmy, pójdźmy
Szafran Cię wyzwoli...